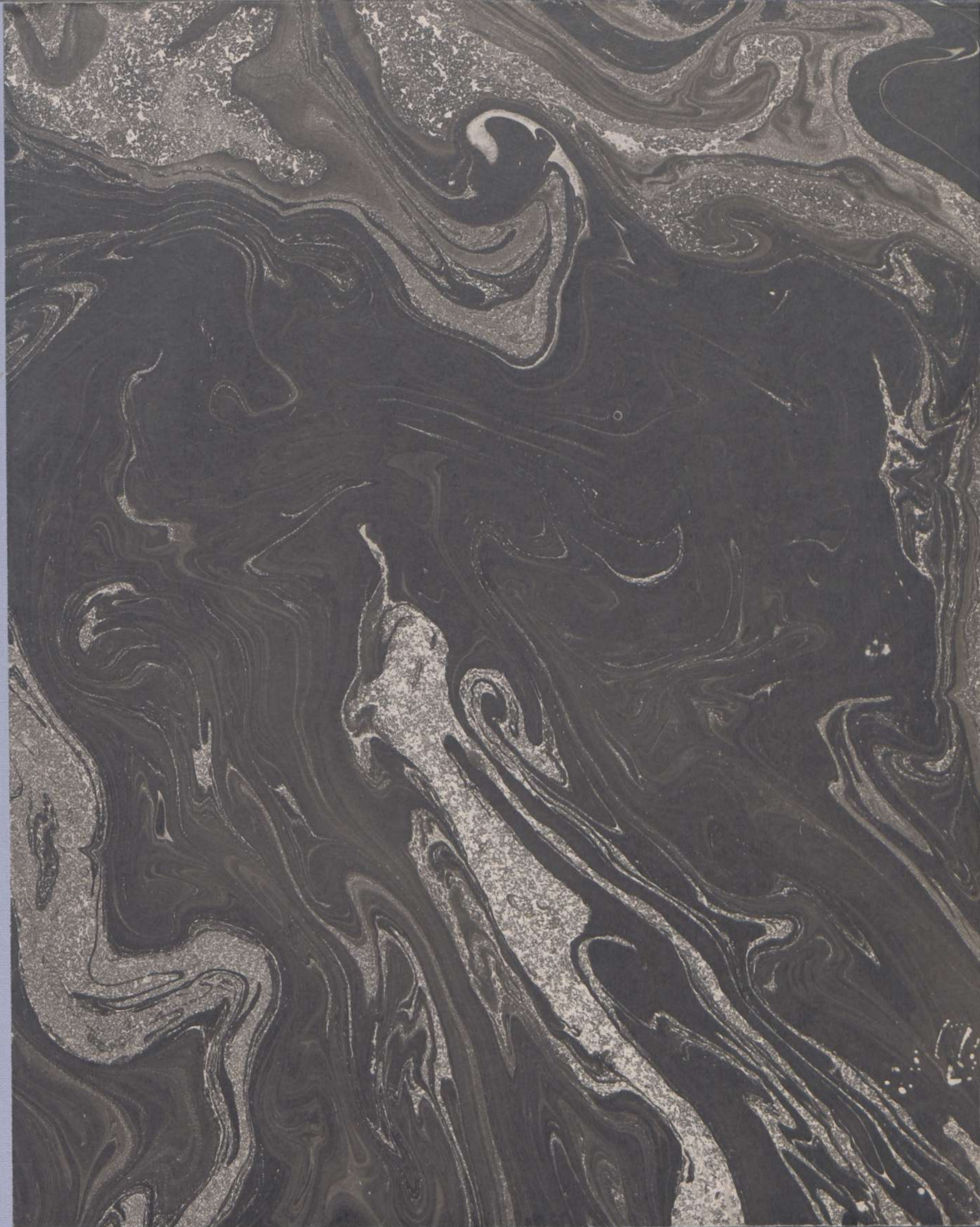
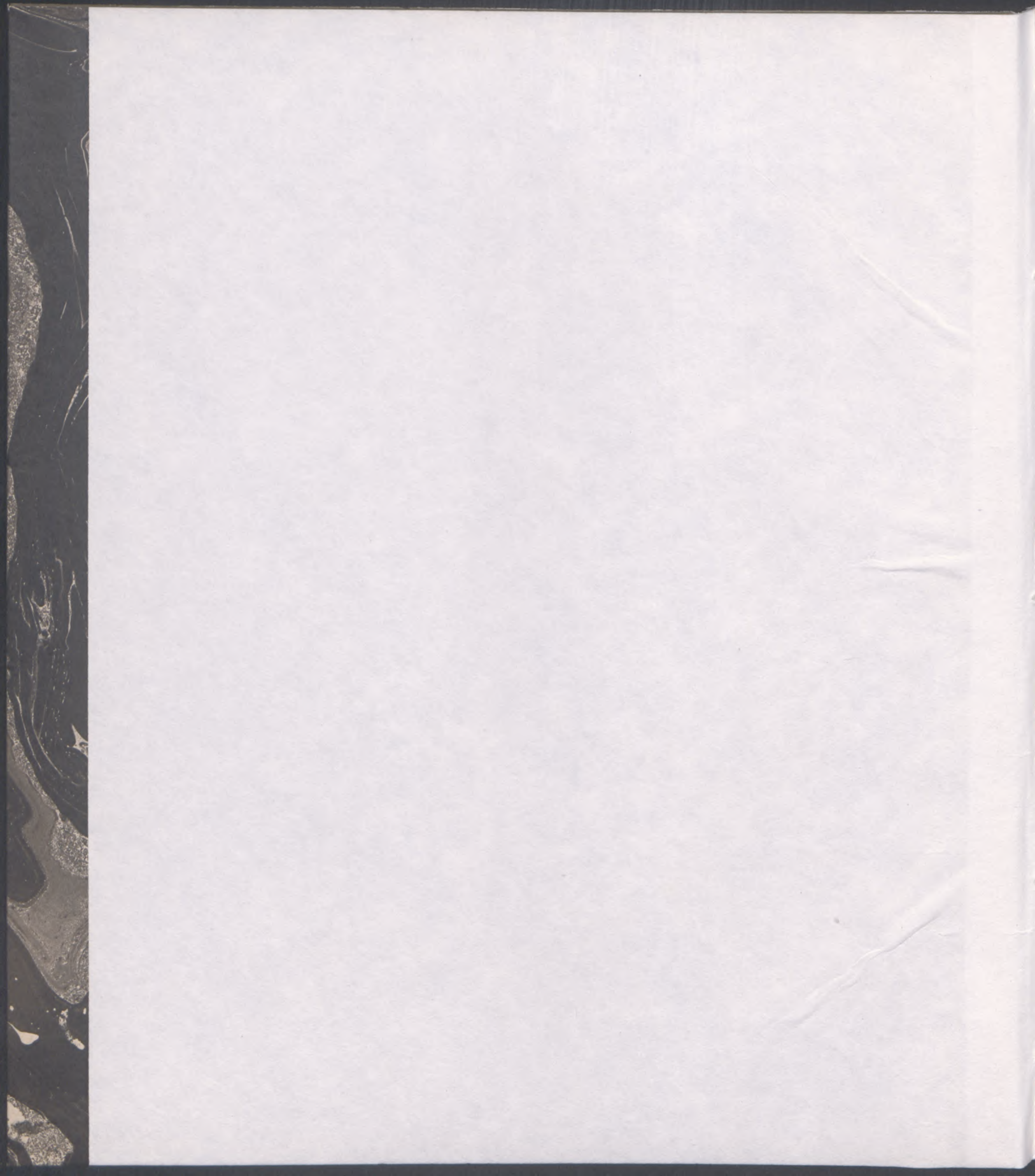
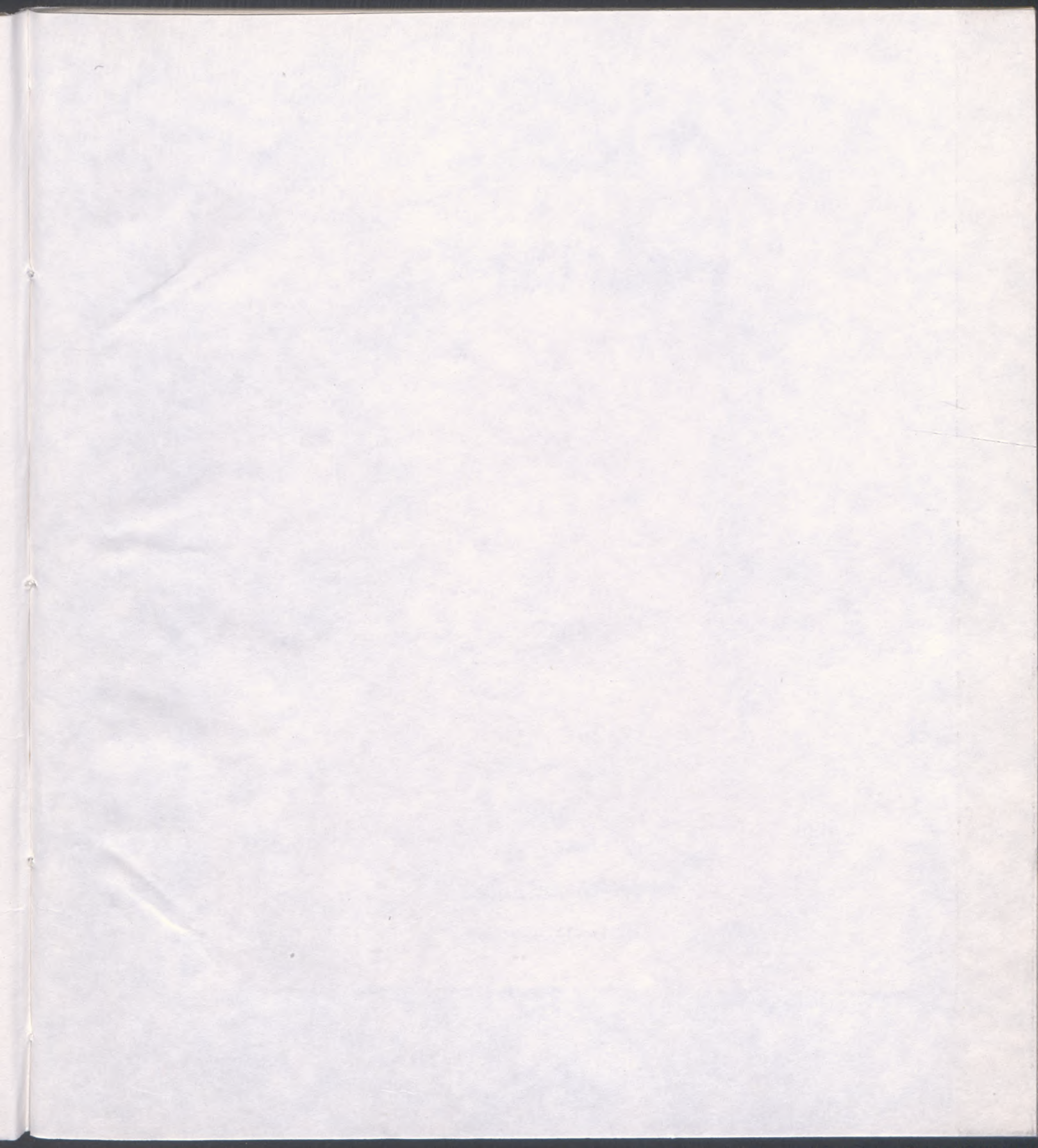


1478874









ODMIĘNCZYK



BAŚŃ

R. Dehmel'a

w przekładzie

Jana Lemańskiego

INSTYTUT WYDAWNICZY „ZDRÓJ” WARSZAWA



ODMIENICZYK

BAŚŃ

Ryszarda Dehmel'a

w przekładzie

Jana Lemańskiego



WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „ZDRÓJ“

2.80
+1*
w.c. 26.05.37.



III 1.478.874

Ⓐ



Znie swojskich, całkiem z innych ras,
Odmieńczyk ptak żył sobie raz —
Ot jak dziczyzna ta na łów —
A chromą nóżkę miał ptak ów
I króciuteńkie skrzydła.

Lecz skrzydeł przeoczano stan,
Gdyż tak prześliczne miał on piórka,
Jak z purpurowo lśniących pian;
Miał gors perłowem pierzem dzian
Puszysty, lekki jak gipiurka.

Od licznych świegocących pień
Zdźwięczał mu dziobka srebrny trzpień;
W niebieskich ocząt migotaniu
Najmilszy drgał uśmiechu błysk,
Jak w kropłach rosy o świtaniu.



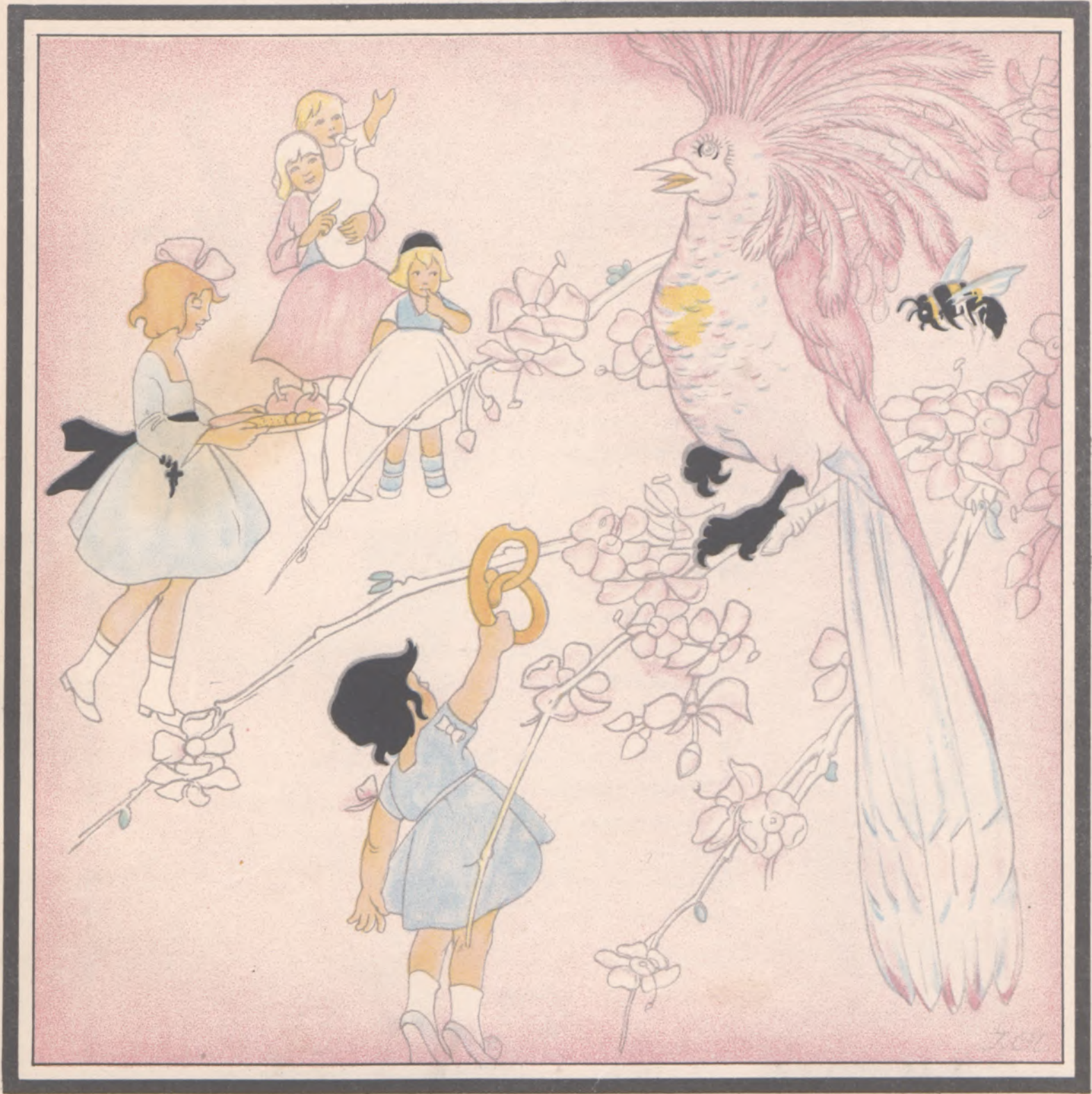


Ten dla Odmieńca z obcych ras
Dziwaczny wygląd był w sam raz.
Lecz co dziwniejsza: prócz tych kras
Ptak miał — powiedzmy to bez fraz —
Miał szczerozłote serce.

Z wszystkiego cieszył się jak nikt,
I wszyscy, wszyscy zgoła
Opiekę mu dawali, wikt,
Dopóki w swoim gniazdku żył,
Wśród murów dookoła.

Aż z ptaszka — ptak nareszcie.
Że zuch już — myśli — i że chwyt,
Już dom mu zbędny, brat i swat,
Wyrusza więc samotnie w świat,
I że wpadł na tem, wierzcie.







Pospolitacy, łowiąc żer,
Fruwali szybko, ścigle,
A jemu z tłumem kawek, srok,
Biednemu trudno iść krok w krok,
Więc mu płatały figle.

Hałastrą skubie go i żga,
Tak iż mu wnet purpurę piór
Wystrzepił atak czerni,
Rozszarpał ją ten zbirów zbiór —
Ten głógów haszcz i cierni.

Lecz w końcu ten, ów przestał kłóć,
Choć jeszcze lży zdaleka,
I nawet starzy mieli dość,
Krzycząc: idź, możesz sobie rość,
Odmieńcze, boś kaleka!







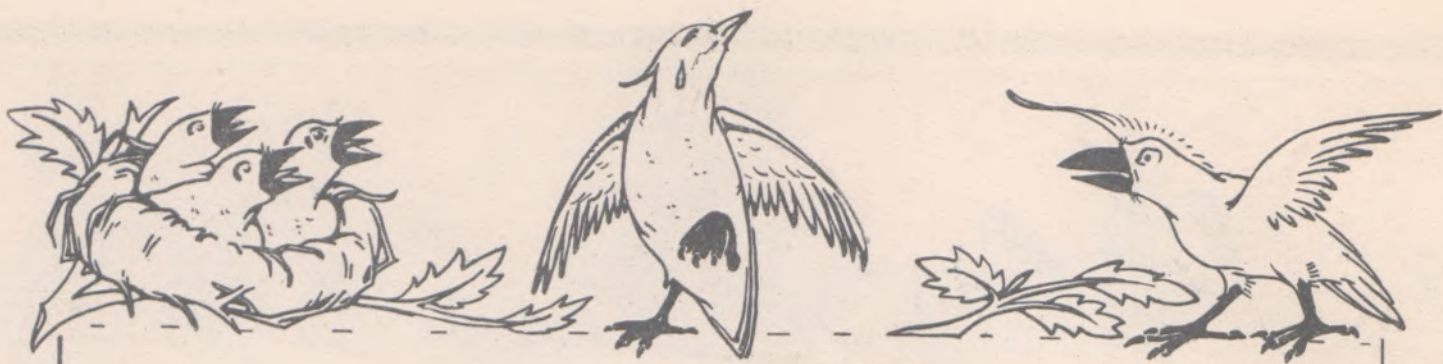
Reszkami sił, gdy słabł już, słabł,
Na szczęście wyrwał się z ich łap,
Po tarapatach tyłu,
I frunął, siadł na drzewko,
Szukając tam azylu.

Odmieńczyk inny teraz wręcz,
Bez pierza purpur i gry tęcz:
Gdzieś tam jedno piórko tkwi,
Czerwony strzęp, jak plama krwi
Na szarem tle staniczka.

Zgasł kolor, co się lila zwie,
Ocz — zwiędły niezabudki dwie;
Z całego blasku szczęśnych dni
Srebrzysty dziobek jeszcze lśni,
Choć rzewnie coś szczebioce.







Gdy hałas już łobuzów ścichł,
Żal mu, chciał druhem zostać ich;
Sam gorzko się frasuje,
Że z tak chyżymi razem iść
Chromemu nie pasuje.

Wtem, przelatując mimo, kruk:
„Mazgaju, — kraknął: — precz mi z dróg!
Melodja twoja dla mnie zgrzyt!
Won srebrnodziobku, boś mi zbrzydł!
Ruszaj gdzieindziej kwilić!

Ja ten na gniazdo bioreę ką,
Nie ty, Odmieńcze, nie wiem skąd.
Złaż z drzewa!” — pchnął go: „Poszoł wont!”
I z purpurowych szatek
Piór uszczknął mu ostatek.







Pod ciosem tym pochylił kark.
I nawet już zaprzestał skarg,
Choć los mu dał jedynie
Samotność chromą... Z płaczem
Powłókł się w noc — w pustynię.

Przepadło wszystko, nie mam nic.
O śmierci, przybądź skora,
Tu gdzie mi nikt nie krzyknie „won!”
Na lament mój, chcę przyjąć zgon.
Tak, umrzeć już mi pora.

Tak, już zerwana z życiem nić:
Piórkami już nie może lśnić,
Z purpury go oskubał wróg,
I nawet dziobka srebrny róg
Zczerniał mu od płakania.







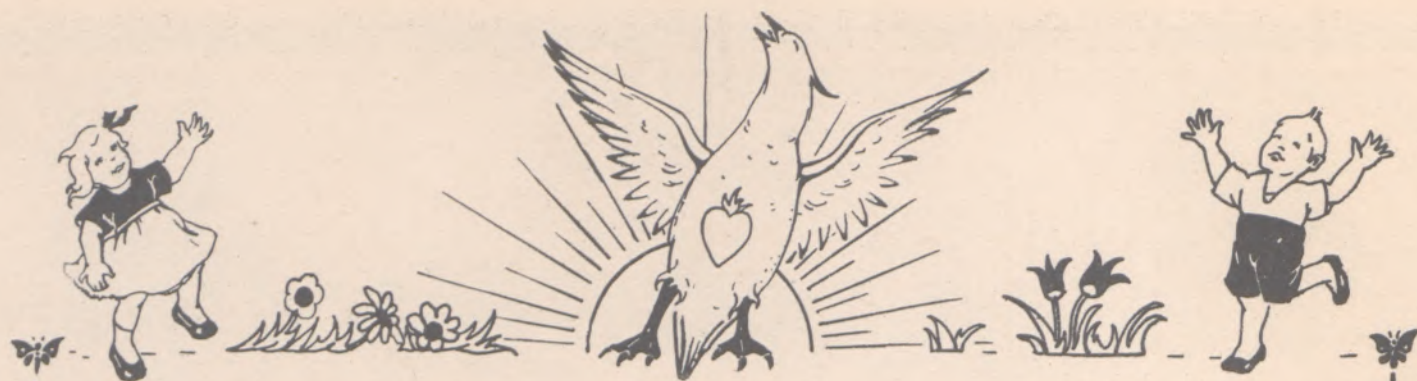
To widząc ptak, czuł, że mu pierś,
Że serce z bólu pęknie.
By umrzeć, siadł na głogu wić.
Wtem księżyc nad nim zaczął lśnić
I tak przemówił pięknie:

O czemuż, ptaku z dziwnych ras,
Gdyś stracił nieco pierza kras,
Tak martwisz się bezradnie?
Czyś o tem myślał aby raz,
Przypomnij sobie, ptaku, wraz
To, czego nikt nie skradnie!





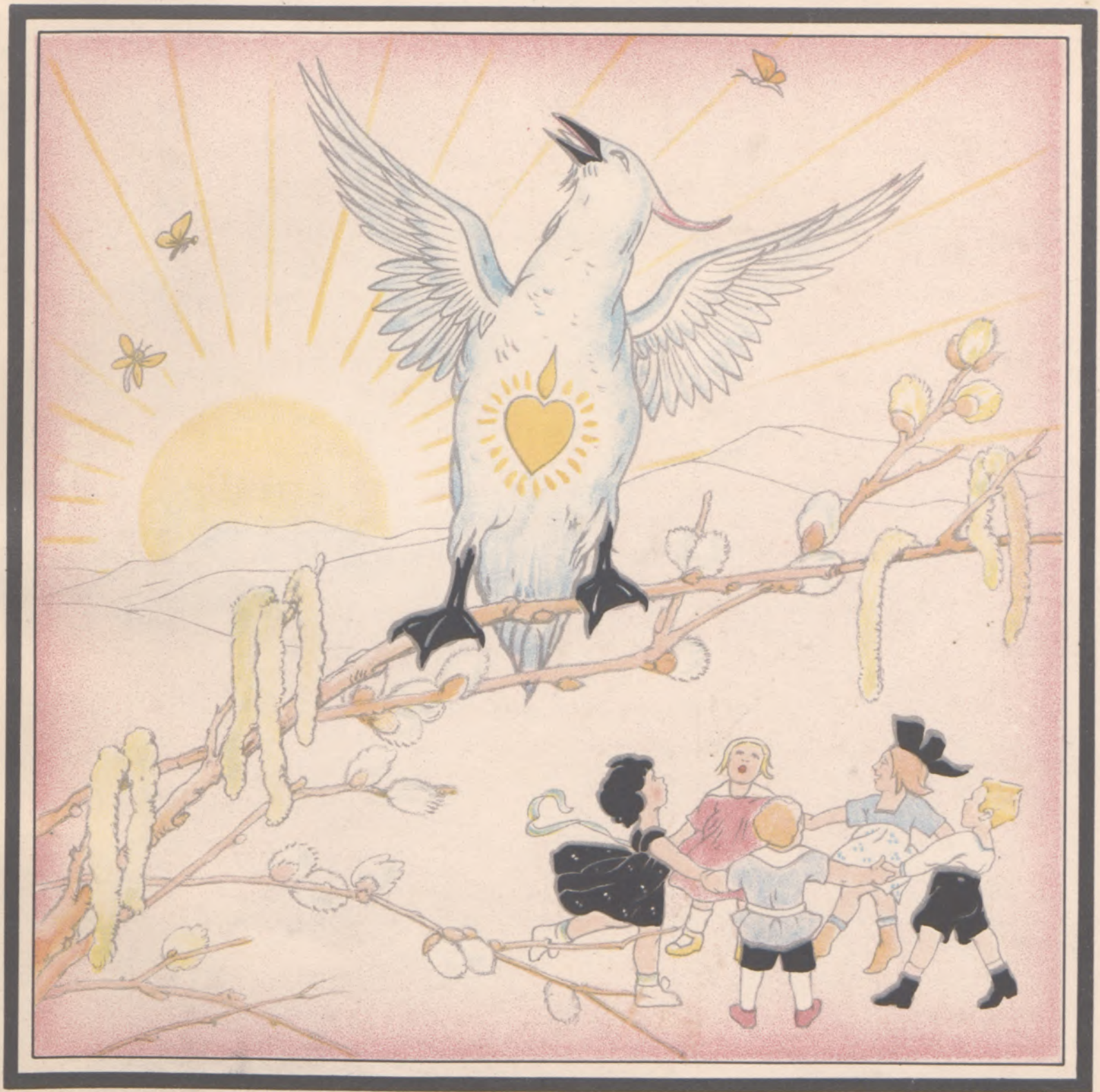
J.G.



Niech inni łakną świetnych farb:
Ty inny masz nad skarby skarb,
Dla tamtych w poniewierce.
Choć świat purpurę z ciebie zdarł
Nie bolej, masz cenniejszy dar:
To szczerozłote serce."

Tu zczezł w Odmieńcu mrok i cień,
I prawda błysła mu jak dzień
Promiennym żywym celem;
Na troski gwizdał, póki żył,
Krzyw nie był temu, kto go lżył:
Niezmiennem żył weselem.





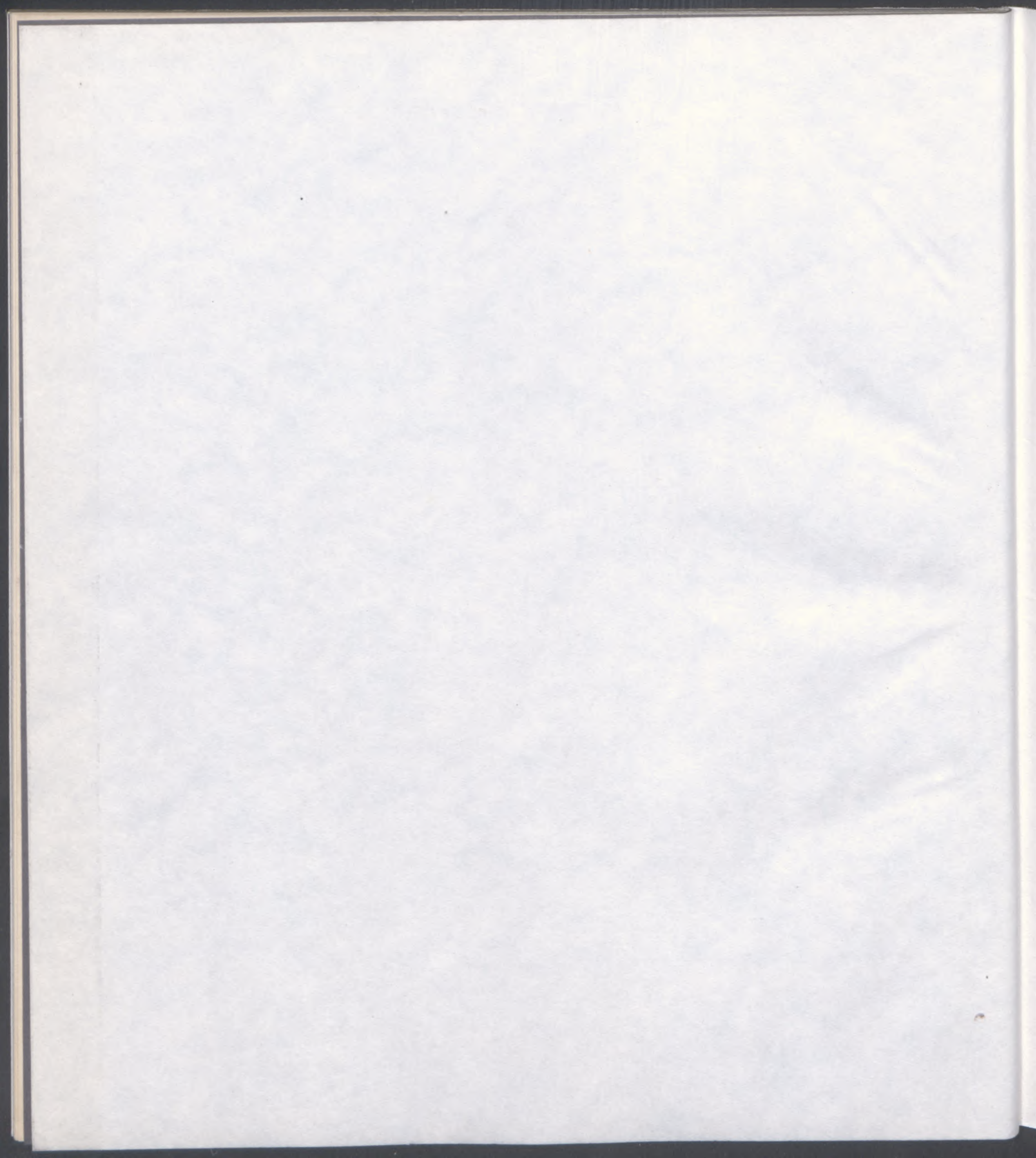
400.000

Ant. „Pana Avis”
2.02.95 Kraków
-40,00-













1.478.874

